

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA
I SZKŁO

SPCCH Solidarność indusTriAll POLSKIEJ CHEMII

WARSZAWA
1
332 ROK XXVII
STYCZEŃ
2018

MIESIĘCZNIK KRAJOWEGO SEKRETARIATU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ Prezydium KK i Branże ◉ Pierwsze wybory w organizacjach zakładowych ◉ Orlen - negocjacje placowe ◉ Kopalnie „Solino” dla Gaz-Systemu? ◉ PERN i OLPP początek zmian ◉ W Policach będzie mediacja? ◉ Anwil do Azotów? ◉ Sumliński "Z mocy bezprawia" ◉

Wymogi czasu

Należy się im pełne uznanie i gorące podziękowania, że wymienię tu naszych Kolegów **Andrzeja Pa-siowca z krakowskiej Tevy i Mirosława Rogozińskiego z Porcelany w Cmielowie**. Wielki Format tych dwóch działaczy niesie nadzieję, że dobrze przygotowali swoich następców.

Jesienią w Częstochowie odbędzie się kolejny Walny Zjazd Delegatów. Zapewne pojawi się tam spora grupa nowych działaczy – daj Boże młodych i dobrze przygotowanych, więc popuściłem wodze fantazji.

Marzy mnie się całkiem nowy Statut NSZZ „Solidarność”. Mając w pamięci kilka kartek pierwszego, który uchwaląłem jesienią 1981 roku i porównując go z obecną „Instrukcją Obsługi Związku” nie mogę się nadziwić, że jakoś to funkcjonuje. Podobno taka książka to „wymóg czasu”. Marzy mnie się więc uproszczenie naszego prawa związkowego oraz jego dostosowanie właśnie do „wymogów czasu”.

Takim „wymogiem czasu” jest obecnie wzmocnienie organizacji branżowych. Wzmocnienie przez zrównanie z Regionami. Nie myślę tu o jakiejś „konkurencji”, ale o wykorzystanie możliwości. Takim „wymogiem czasu” jest danie prawa Branżom negocjowania branżowych, ponadzakładowych układów zbiorowych pracy. Są pewne obszary działalności, które mogą być wykonywane tylko przez Regiony i są obszary dostępne tylko dla Branż.

W takim podziale kompetencji powinno się odpowiedzieć na podstawowe pytanie: co mogą Branże, a co mogą Regiony. Odpowiadając na to pytanie pozostanie już tylko podzielić między siebie zadania.

Marzy mnie się również zwiększenie ilości członków NSZZ „Solidarność”, i nie

Nadszedł rok 2018. Mówi się, że to kolejny Nowy Rok. A ja zastanawiam się, czy będzie on NOWY dla NSZZ „Solidarność”. Częściowo pewnie tak. Personalnie. Bowiem biologia jest nieubłagana i sporo działaczy skorzysta z możliwości przejścia na zasłużone emerytury.

podzielał tu latających od lat pomysłów na zmniejszenie składki oraz „załatwiania” spraw tylko dla swoich członków. Mniejsza składka może ucieszyć tylko garstkę wysoko uposażonych członków, a ich ilość nie determinuje wielkości i siły Związku. Jeśli mówimy o składce, to raczej nowi działacze powinni przyjrzeć się jej podziałowi między struktury tak, aby pieniądze nie były wydawane na napętnianie baloników.

Ograniczenie załatwiania spraw, które teraz obejmują całą załogę firmy, tylko do członków NSZZ „Solidarność” może spowodować niemożliwość porozumienia się z innymi centralami związkowymi, kiedy będą wymagane duże akcje. Mnie jednak niepokoi coś innego. Jeśli by doszło do takiego zawężenia działań poszczegół-

nych związków zawodowych, to na miejscu bystrego pracodawcy uprzedzałbym ich działania. Drobne podwyżki bez konsultacji, różne premie świąteczne – bez konsultacji, inne przywileje – bez konsultacji. Efekt tego, to możliwość „rozgrywania” związków i w efekcie ich zanik.

Głębokie zmiany są konieczne. Trwanie w dotychczasowym stanie prawnym i organizacyjnym nie może już trwać dalej. Może na początek wrócić do niewykonanej uchwały z WZD we Władysławowie mówiącej o „standardach”? Może dostosować wielkość Komisji Krajowej i ilość Delegatów na WZD do ilości członków? Pomysłów i projektów jest na pewno całe mnóstwo, tylko ciekawi mnie gdzie jest ich „zamrażarka”? ■

Michał Orlicz





Połowy miesiąca

Mało się działo w kraju, większość się działa za granicami. Nawet premier wyjechał na Węgry...

○ Jeden Niemiec (Szulc) przyznał, że napada na Polskę, bo musi się wykazać, a jak nie to ma przechłapanie...

○ Drugi Niemiec (Oettinger) przyznał, że nie trzeba napadać na Polskę, bo sankcję dotknęłoby Niemców, jako że spora część z unijnych dotacji wraca do ichniejszych firm.

○ Trzecia Niemka (Thun von Stönd) w eneradowskim filmie zachęcała, żeby napadać na Polskę, bo poczuła się jak walcząca z wilkami PZPR, tyle że w dzisiejszych czasach...

○ Tzw. ekonomiści (w rodzaju Bochniarz, Belka, Orłowski) otworzyli list na łamach niegdyś poważanej „Rzeczpospolitej” do premiera, żeby ten przyjął euro. Świetny żart sześciokrólowy, ale lepszy jest następujący:

- Czy jest Pan za przyjęciem euro?

- tak, przyjmę każdą ilość...

○ A z okazji Trzech Króli przez Polskę w ponad 650 miastach przeszły orszaki. Liczność nawet najmniejszego była większa niż totalna liczność palantów ze świeczkami walczących o „wolne sądy i szybki seks”. Nam jest wesoło, a biedakom z totalnej przykro i smutno...

○ Z wyjątkiem oczywiście Petru, jemu nigdy nie jest przykro ani smutno. Trzeba przyznać, że to facet któremu polszczyzna zawdzięcza termin *sześciu króli*, co oznacza to co dawne *na święty Nigdy*. Powiedzenie w rodzaju *pisać na Berdyczów*. Nikomu innemu nie udało się tak wzbogacić języka polskiego... I tylko Petru żal, że już się skończył...

○ Z początkiem roku, po odespaniu kaca wzbudzi się Wałęsa, Lis, Żakowski, Boni, jacyś sędziowie (w tym Petrowa Stuleja). Zaszałeli z faszyzmem, końcem demokracji i tym podobnie. Ale niestety nikogo to nie obeszło.

○ Z ciekawostek: postępowi intelektualisci skrytykowali sylwestrowy wieczór w Zakopanem (bo Kurski) i serial historyczny w TVP (bo Kurski). Że to, że owo, że plebejsko i prymitywnie, a tu wielka kultura winna być: koncert filharmoników z nowo odkrytymi dziełami ze średniowiecza, Małęczuk i Janda recytująca Wajdę, zaś w serialu puszcza i stroje nie te. I za mało gołej baby.

○ Co prawda nie widziałem ani jednego, ani drugiego, ale skoro postępaczy krytykują, znaczy nie było źle. Podobnie mówią liczby oglądalności...

Ci z totalnej ciągle nie rozumieją dlaczego przegrali...

○ Trzeba przyznać, że rok polityczny w Polsce rozpoczął się mocnym akcentem. Zamiany w rządzie były dość istotne, za to zupełnie niezrozumiałe. Jeśli porównać polskie życie polityczne do recepty Hitchcocka o filmie: *powinien zaczynać się od trzęsienia ziemi, potem zaś napięcie ma nieprzerwanie rosnąć*, to czeka nas jeszcze sporo.

○ I rzeczywiście. Jeszcze nie zakończyły się dywagacje o zmianach w rządzie, a tu przyszły głosowania sejmowe ws. aborcji. Drugi cytat, nieznanego mi autora, ale jakże trafny: *Polska jest jedynym krajem na świecie w którym zamiast rządu upadła opozycja*.

wej opozycji. No to się w głowie nie mieści. Jesteśmy również pierwszym krajem na świecie, gdzie powstaje opozycja do opozycji. Ale nie pierwszym gdzie protestują czarni...

○ I jak Kaczyński poradzi sobie z tyloma opozycjami? A ile walki jeszcze przed Schetyną, te wszystkie Petru odradzają mu się jak głowy hydry jakiejś...

A to dopiero drugi tydzień roku...

○ W tej chwili mamy dyktaturę faktyczną oznajmił TZW Biskup Pieronek. To on jeszcze żyje? Oczywiście Pieronek umie spojrzeć z wysokości autorytetu i z wysoko ocenić obiektywnie. Na zebraniu zwołanym przez posłankę PO...

○ Nowoczesna ustami swojej Bredzik-Durnowatej zapowiedziała nowocześnie ustawę aborcyjną, która - uwaga -

by weszła w życie, po upływie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie. I to ci jest dopiero walka z życiem...

○ Na pytanie czy Petru był nowocześnie niezbędną Bredzik-Durnowata jednoznacznie odpowiedziała, że nie, nie ma ludzi niezastąpionych. A wszyscy myśleli, że po Petru choćby potop...

○ W MON zmiany. Sześć SKW i wiceministrowie zostali przez Błaszczaka zastąpieni nowymi ludźmi. Z MSWiA. Jedyny zadowolony to Brudziński. Należy

zauważyć, że Błaszczak miał świetną rękę do doboru kadr, nigdzie nie było takich zadym jak u niego. A to źle wróży ministerstwu obrony i wydawaniu miliardów. Cóż, taką mamy teraz normalność...

○ Jakiś poseł z PSL przeszedł do Gowi-na. PSL straciłby klub poselski ze względu na zbyt małą liczbę posłów, ale w sukces przyjdą im Niesiołowski, Kamiński, Protasiewicz. Chłopi z dziada pradziada, a raczej ze słomy z butów. Jak kiedyś Czarniecki do Samoobrony. W ten sposób PSL wzmacni się licznie i intelektualnie. Warto nadmienić, że o konferencji przed wyborami samorządowymi „wPolityce” pisało jak niegdyś „Trybuna Ludu”: *Oprócz Władysława Kosiniaka-Kamysza, głos mają zabrać także zwykli ludzie...*

○ Zwykły człowiek, Mann (ten który gra rolę głupka w reklamie radiowej AGD, a kiedyś był redaktorem muzycznym) zwierzył się „Wyborczej”, że *ludzie w Polsce zostali przekupieni*. Takim w głowie się nie mieści, że ludzie mogą myśleć samodzielnie i inaczej niż Mann i wymieniani przez niego idole: Wałęsa, Mazowiecki, Geremek, Owsiak.

Dlaczego piszę o Mannie? Bo bardzo lubię i lubię jego audycje muzyczne, to był akapit raczej osobisty...

○ Senatorowie PIS w głosowaniu nie dali zgody na tymczasowe aresztowanie Koguta. Senator Kogut podobno jest



cja. Nie poparli swojego projektu liberalizującego aborcję i projekt w Sejmie przepadł.

○ Gruby Chirńczyk rządzący Nowoczesną wyjaśnił, że oni są nowi w polityce i często nie wiedzą za czym głosują. Kapelusze z głów po takiej samokrytyce...

○ Schetyna wyrzucił trójkę posłów za niegłosowanie według zaleceń partyjnych. Mimo, że zaleceń takich nie było.

○ Petru ujął się za aborcją. Jakoś następująco: *Wyobraźmy sobie młodą dziewczynę, która zachodzi w ciążę (...)* *Ona tę aborcję usunie w ten czy w inny sposób, tylko w podziemiu aborcyjnym...*

○ Więc Schetyna wyrzucił troje posłów (wzruszyłem się), ale pozostałych ok. 20 nie wyrzucił, bo jakby wyrzucił to by sam został. Jak jakiś Petru z tymi Joannami...

○ Misiło (taki nowy Petru w Nowoczesnej, jeśli chodzi o sprawność intelektualną) zaapelował do Joannego Ryśka: *Jeśli chcesz odejść z Waszami z Nowoczesnej, odejść*. To równie piękny cytat jak poprzednio przywołane, niemal jak tytuł filmu: *Odchodzący z Joannami...*

○ Nawiasem mówiąc w Nowoczesnej tak się wkurzyli niektórzy, że się samozawiesili. Na członkach. I to nie na godzinkę czy półtorej, ale ponoć na miesiąc. I to błąd, bo za miesiąc Nowoczesnej nie będzie i nie będą w stanie się odwiesić. A zawiesili się, bo przestali wierzyć politykom...

○ Około 800 czarnych feministek protestowało pod Sejmem przeciwko tchórzli

zamieszany w branie dużych łapówek. Piszę podobno, bo od czasu ujawnienia sprawy nic się nie wydarzyło, senator zrezygnował z immunitetu, a prokuratura nie wezwała go na żadne przesłuchanie a i zarzuty przed sądem się nie pojawiły. To o co chodzi? Albo chcą uwalić już nie swojego, albo kryją swojego. I tak źle i tak niedobrze...

Ale czy my musimy cokolwiek wiedzieć? Wystarczy wierzyć i ufać.

No, ale żeby władzy?!

Nowelizacja ustawy o IPN, a raczej jej fragment mówiący o penalizacji za używanie zwrotu o *polskich obozach zagłady* spotkała się z niezwykle ciepłym przyjęciem w Izraelu. Chodzi głównie o to, że zdaniem Żydów zapis ten wymazuje z hi-storii udział Polaków w Holokauście. Premier Izraela polecił w tej sprawie ambasadorowi spotkać się z naszym premierem. Żydzi co prawda wiedzą, że *wymyślono to w Niemczech, ale setki tysięcy Żydów zostały zamordowane, nie spotykając niemieckiego żołnierza. Były polskie obozy śmierci i żadne prawo tego nie zmienia...*

To miłe, że polskie ustawodawstwo spotyka się z szerokim uznaniem nie tylko w Brukseli czy w Stanach, ale również w Izraelu...

Nowoczesna i PO zjednoczyły się. Po prostu pod kinem *miejszowa idiotka z tu-tejszym kretynem*. Szczęście malujące się na twarzy Lubanauera po wyjściu z narady zjednoczeniowej ze Schetyną jest nieporównywalne z niczym. I niczym się też skończy, ale skąd Lubnauer może to wiedzieć? Przecież ona zajmuje się polityką od niedawna. Za to jakże zabawnie...

Media postępowe rozpoczęły nagonkę po audycji TVN pokazującej kilku czubków świętujących urodziny Hitlera. Podobno Hitler urodził się jakieś pół roku wcześniej niż TVN pokazał, ale sami wiemy jak długo mogą trwać *dziennikarskie śledztwa*. I wtedy się zaczęło. Niemcy nawet zorganizowali debatę o polskim faszyzmie. W przerwie oczywiście między marszami własnych hitlerowców, których mają około 24 tysięcy, a marszy kilkaset rocznie. Groźny jest faszyzm nad Wisłą. Pomylili z fa-szyną, czy co?

Groźne natomiast jest to, że polskie władze i polski Sejm zajęły się tym na serio. Odnotowujemy więcej poważnych i odrażających zdarzeń i wtedy jakoś polskie władze nie przedstawiają spektakli jak psy Pawłowa. Powinny normalnie zadziałać policja i prokuratura. I to w dwóch sprawach: samych wiejskich głupków świętujących urodziny Hitlera oraz w sprawie TVN. Chciałbym wiedzieć kto stał za prowokacją TVN. Ale tego się oczywiście nie dowiemy...

Do Polski przyjechał sekretarz stanu Tillerson. Spotkał się z prezydentem, z premierem i z Kaczyńskim. To - w połączeniu ze spotkaniem Trumpa z Dudą dzień wcześniej w Davos (i ogólnie bardzo dobrymi relacjami z Davos ze spotkań Morawieckiego) - pokazuje całkowitą izolację Polski na arenie międzynarodowej...

Obyśmy bardziej się izolowali...

<http://turybak.blogspot.com>

W rok 2017 weszliśmy pod znakiem awantur sejmowych urządzanych przez opozycję. Awantury te trwały w tej czy innej postaci przez cały rok. Należy jednak zauważyć, że z czasem siła opozycji malała. Warto nadmienić, że na początku roku ważnymi nazwiskami *ulicy i zagranicy* były Petru i Kijowski, a pod koniec roku nazwiska te poszły w zapomnienie...

Schetyna zgłosił wotum nieufności dla rządu i na początku i na końcu roku, chciał również odwołać kilku ministrów. Bezskutecznie. Skuteczna była natomiast koalicja rządząca, bo sama zaczęła rok od odwołania paru wiceministrów, a zakończyła



na wymianie premiera i ministrów z jego kancelarii. To pokazało, że wewnątrz koalicji rządzącej istnieją napięcia i coraz trudniej zachować jedność.

Cały rok media sprzyjające opozycji podkręcały atmosferę, celebryci wypowiadali się coraz ostrzej i coraz bardziej bezsensu. I o ile rok zaczynali od porównań Polski z PRL, tak kończyli na porównaniach władzy z bolszewikami, faszystami i Czerwonymi Khmerami.

Cały rok opozycja szła po pomoc do Brukseli. Rozpoczęto na początku roku listem otwartym, w którym stało jak wół: *Komisja Europejska powinna kontynuować działania przeciwko rządowi Polski w ramach art. nr 7 Traktatu o Unii Europejskiej, gdyż władza nadal podważa komunikaty Amnesty International, FIDH, Human Rights Watch, Open Society European Policy Institute i Reporters Without Borders*. Wśród sygnatariuszy były stowarzyszenia, w których zasiadali Bodnar (rpo), Gonera (sędzia SN) lub Bojarski (daw-



Połowy Roku 2017

niej w KRS). I pod koniec roku komisarze unijni rozpoczęli procedurę uruchamiającą art. 7...

Pozostałe główne wątki zagraniczne wiązały się z Donaldami. Donald Tusk został bez zgody Polski powołany przez Merkel na drugą kadencję króla Europy. To oczywiście dość przykre, ale warto było spróbować. Natomiast Donald Trump, król Ameryki, przyjechał do Warszawy i wygłosił bardzo dobre przemówienie. To oczywiście dobrze, gdyż

Polska w jednej chwili stała się pozytywnym bohaterem mediów z całego świata...

Przez cały rok trwała mało subtelna walka między Dudą a rządem. Rozpoczęło się przeciekami na temat konfliktu Duda - Macierewicz i Duda - Ziobro, a skończyło nieprzyjemnymi dla rządzących wetami ustaw, w tym tzw. sądowych. To spowodowało ożywienie pośród opozycji zarówno totalnej jak i wewnątrz koalicji rządzącej. Wynikiem tych napięć były zmienione ustawy oraz początek zmian w rządzie z zapowiedzią dalszych na początku roku przyszłego.

Prawie cały rok trwały obrady dwóch komisji: śledczej ws. „Amber Gold” i weryfikacyjnej ws. kradzieży nieruchomości w Warszawie. Tu gwiazdami byli odpowiednio przedstawiciele sprawiedliwości i prokuratury ze swoimi brakami pamięci i prezydent Warszawy z uporczywym niestawianiem się na wezwania. Obie komisje mają jeszcze sporo roboty, ale już to co załatwiły wystarczająco uza-

sadnia konieczność ich powstania.

Cały rok trwały protesty uliczne o *wolne sądy i szybki seks*. Ich znaczenie malało z miesiąca na miesiąc i zakończyło się spotkaniem kilkudziesięciu osób w Wigilię po pałacu prezydenckim. A na początku roku umiało się ich zgromadzić w całej Polsce kilkanaście tysięcy. Warto nadmienić, że bardzo aktywnymi działaczami byli sędziowie i adwokaci. Co oczywiście normalnie klóciło się z ich deklarowaną i pożądaną apolitycznością. Ale czy ja mówię, że wszystko było normalnie?

Poza tym nasza waluta się wzmocniła, wskaźniki gospodarcze wzrosły, bezrobocie spadło, a dietność przeciwnie. Krótko mówiąc to był dobry rok.

No i gdyby nie te walki wewnętrzne koalicji rządzącej, to można by było patrzeć na rok następny optymistycznie. A tak na dwoje babka wróżyła, a ja *nie jestem ja na tyle szalonym, żebym w dzisiejszych czasach co mniemał albo i nie mniemał...*

<http://turybak.blogspot.com>

Spotkanie prezydium KK z przewodniczącymi branż

8 stycznia 2018 r. w Gdańsku odbyło się spotkanie prezydium Komisji Krajowej z przewodniczącymi branż. Na początku Bogdan Kubiak przywitał licznie przybyłych gości. Zwrócił uwagę na trwające już wybory, które zakończy Krajowy Zjazd Delegatów w Częstochowie. Wspomniał także o rozpoczętym procesie liczenia struktur branżowych w celu określenia wysokości 2% odpisu na branże.

Kolejno głos zabrał Tadeusz Majchrowicz, który przedstawił sytuację zbierania wniosków o elektroniczne legitymacje, których na chwilę obecną jest 50 000 !!!!!. Zachęcał do promowania mobilnej wersji Tygodnika Solidarność.

Piotr Duda swoje wystąpienie rozpoczął od podsumowania roku. Odnosił się do uchwały programowej Związku przyjętej na Krajowym Zjeździe Delegatów w Bielsku-Białej, która została zrealizowana niemal w całości (95 proc.). Kolejnym sukcesem poprzedniego roku było wpisanie przez obecnie rządzących postulatów Solidarności w swoje programy wyborcze, które dały im wygraną w wyborach parlamentarnych. Umowa programowa podpisana przed wyborami z „Solidarnością” przez Andrzeja Dudę również pomogła mu osiągnąć zwycięstwo w wyborach prezydenckich. Związki zawodowe są w Polsce bardzo potrzebne, ponieważ sytuacja pracowników w naszym kraju nadal nie jest dobra, jednak pracownicy w dalszym ciągu nie potrafią tego zrozumieć.

Następnie Piotr Duda przeszedł do spraw ważnych dla Solidarności. Przypomniał o corocznej Pielgrzymce Ludzi Pracy, organizowanej od lat, jednocześnie zachęcając do promowania jej wśród członków związku. Jego apel w poprzednim roku przełożył się wzrost liczby obecnych podczas ubiegłorocznej pielgrzymki. Przewodniczą-

2017 był dobrym rokiem, to jednak dialog społeczny zaczął kuleć. Za ten stan rzeczy odpowiedzialna jest Henryka Bochniarz, która jako szefowa Rady Dialogu Społecznego wpisywała się w opozycję, a OPZZ chciał koniecznie występować w roli mediatora. Solidarność krytykowała takie



działania. Inne związki zawodowe nie są zainteresowane usamodzielnieniem się Rady Dialogu Społecznego, ponieważ zadowolona ich finansowanie. W Wojewódzkich Radach Dialogu Społecznego ma nastąpić zmiana w rolach pełnionych przez marszałka i wojewodę. Premier Morawiecki w swoim exposé mówił o konieczności dia-

logu społecznego, co jest ważnym sygnałem dla związku. Zwłaszcza w przypadku ustawy o składkach zusowskich, gdzie konsultacje społeczne nie odbyły się w ogóle. Duda przypomniał, że postowie pochodzący z „Solidarności” głosowali zgodnie z linią

partii PiS, nie biorąc w ogóle pod uwagę sprzeciwu Związku. Na szczęście po spotkaniu szefa „S” z Prezydentem RP, ustawa trafiła do Trybunału Konstytucyjnego. Piotr Duda był bardzo zawiedziony postawą posłów, byłych działaczy związkowych,

którzy zapomnieli skąd pochodzą głosując jak wytrawni działacze partii.

Priorytetem dla Związku w nadchodzącym roku jest między innymi rozwój układów zakładowych i zbiorowych pracy. W tej chwili branżowych układów właściwie nie ma. „Solidarność” razem z Ministerstwem Rozwoju oraz Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowuje się do prac nad przepisami, które będą obligowały pracodawców do wprowadzania układów w firmach. Kolejną omawianym celem na 2018 rok jest wolność związkowa. Będzie to temat najbliższego spotkania z Ministrem Ziobrą, ponieważ państwo nie radzi sobie z art. 12 Konstytucji RP, w którym mowa jest o wolności do zrzeszania się w związki zawodowe. Związek w dalszym ciągu boryka się z problemami takimi jak trudności w zakładaniu organiza-

cji i ochroną działaczy. Solidarność przygotowuje w lutym konferencję na ten temat.

Przewodniczący KK zwrócił uwagę, że są ministrowie, którzy nie chcą rozmawiać i wobec których należy stosować różne inne naciski.

W związku z tym, że nie udało się doprowadzić do możliwości wliczania okresu składkowego do emerytury i nie nastąpił żaden przełom w rozmowach na ten temat, Związek zapowiada powrót do prac nad emeryturami pomostowymi.

Kolejną omawianą sprawą było wprowadzenie zmian w funkcjonowaniu Państwowej Inspekcji Pracy. Chodzi o zwiększenie możliwości działania dla inspektorów PIP oraz zwiększenie ich kompetencji. Związek sprzeciwia się również próbom oderwania PIP od Sejmu. Obecna sytuacja, kiedy PIP znajduje się przy Sejmie i odpowiada przed Radą Ochrony Pracy jest zdaniem szefa KK najlepszym rozwiązaniem z możliwych.

Po tej części spotkania, odmówiono modlitwy i nastąpiło łamanie się opłatkiem przez wszystkich uczestników. Nasz Sekretariat reprezentowali: Mirosław Miara (przewodniczący KSPCH), Bolesław Potyrała (przewodniczący KSGNiG), Sławomir Bezara (przewodniczący Krajowej Sekcji Przemysłu Chemicznego), Henryk Kleczkowski (przewodniczący Krajowej Sekcji Przemysłu Naftowego), Marek Ziarkowski (przewodniczący KSPPP).

Bolesław Potyrała



cy KK namawiał do połączenia pielgrzymek branżowych, tak aby wszyscy razem mogli się modlić na Jasnej Górze w intencji ludzi pracy w Polsce.

W swoim podsumowaniu 2017 roku Przewodniczący zauważył, że choć rok

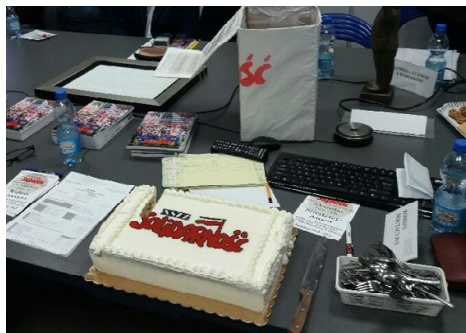
Z Cmielowa napisał do nas Miroslaw Rogoziński, który przejściem na emeryturę zakończył swoją misję przewodniczącego NSZZ „Solidarność”.

W WZD naszej Komisji zakładowej na 46 wybranych Delegatów było obecnych 36. Wśród gości zaproszonych uczestniczyli: Przewodniczący KSPCH Mirek Miara, Przewodniczący Zarządu Regionu Ziemia Sandomierska Andrzej Kaczmarek, Przewodniczący NSZZ „S” Cementowni Ożarów Kazimierz Bednarz oraz Dyrektor Spółki Piotr Suswał. Ja zdecydowałem się przejść na emeryturę pomostową, lecz dalej podtrzymuję działalność związkową poprzez wybór mnie na Przewodniczącego Koła Emerytów i Rencistów przy KZ Porcelany. Jestem też Delegatem na WZD Regionu oraz WZD KSCi SZ.

Nową Przewodniczącą została wybrana koleżanka Zosia Syta, długoletni związkowiec. Wygrała z kontrkandydatem Dariuszem Kogutem 26;10. Pragnę podziękować wszystkim, którzy obdarowali mnie cennymi upominkami. Ja mogłem zrewanżować się tortem z Logo naszego Związku. Miroslaw Rogoziński

Pierwsze wybory w organizacjach zakładowych

W styczniu wybory przedstawicieli związkowych na kadencję 2018 - 2022 przeprowadziły organizacje w Polskich Fabrykach Porcelany Cmielów i Chodzież S.A. oraz w OGP GAZ-SYSTEM S.A. O/Rembelszczynna.



W dniach 11-12.01.2018 w Zabżu odbyło się Sprawozdawczo-Wyborcze Zebranie Delegatów NSSZ Solidarność OGP GAZ-SYSTEM S.A. O/Rembelszczynna na kadencję 2018-2022. W zebraniu uczestniczyli zaproszeni goście: Miroslaw Miara - Przewodniczący KSPCH NSZZ Solidarność Piotr Łusiewicz - Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Wojciech Śron - Skarbnik Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Ewa Piasecka - Dyrektor Oddziału Rembelszczynna, Artur Jastrzębski - Dyrektor Oddziału Rembelszczynna

Poruszane były tematy z dziedziny zatrudnienia, płac w tym wartościowanie stanowisk pracy, dialog i współpraca NSZZ Solidarność na szczeblu oddziału oraz spółki. Toczyła się także dyskusja o potrzebie wprowadzania, udoskonalania Zakładowych Układów Zbiorowych Pracy w Spółce oraz całym kraju.

W wyborach uczestniczyło 35-ciu delegatów, którzy przyjęli szereg uchwał, dotyczących sposobu i przebiegu głosowania oraz bieżącej pracy związku. **Przewodniczącym został Jarosław Tyszek.**

Piotr Łusiewicz



Tragiczny wypadek w Hucie Szkła STOLZLE

Nie żyje 30-letni pracownik huty szkła w Częstochowie; 24 stycznia późnym popołudniem został poparzony kwasem, używanym w fabryce do procesów produkcyjnych. Dwaj inni poparzeni pracownicy są w szpitalach.

Informację o wypadku przekazała w czwartek PAP rzeczniczka częstochowskiej policji podkom. Marta Ladowska. Policja, pod nadzorem prokuratury, wyjaśnia okoliczności środowego wypadku.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że do poparzenia doszło przy przepompowywaniu kwasu z jednego zbiornika do drugiego - powiedziała rzeczniczka.

Służby ratownicze otrzymały zgłoszenie z częstochowskiej huty w środę przed 18.30. Poszkodowani zostali trzej pracownicy, poparzeni stosowaną w procesie produkcyjnym żrącą substancją; wszyscy trafili do szpitali.

Stan poszkodowanych okazał się poważniejszy niż początkowo przypuszczano. Jak przekazano policji, prawdopodobnie opary kwasu spowodowały także obrażenia wewnętrzne; jeden z rannych, 30-latek, zmarł w szpitalu.

Dwaj inni poszkodowani, w wieku 37 i 54 lat, są w szpitalach: jeden w Częstochowie, drugi w specjalistycznym Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich.

Na miejscu wypadku był prokurator i przedstawiciel Państwowej Inspekcji Pracy. Trwa postępowanie w sprawie przyczyn i okoliczności tragedii.

O zdarzeniu jako pierwsza w czwartek rano poinformowała telewizja TVP Info.

ak/PAP

Poprosiliśmy o komentarz przewodniczącego NSZZ „Solidarność” - Łukasza Cieślę. - Powiem szczerze że nie wiem jak się w takiej sytuacji zachować? czy powinienem to komentować - odpowiada Łukasz. - Generalnie to co jest napisane w tym artykule jest prawdą, a wszystkie urządzenia policja zabrała do badań, tak naprawdę nic więcej nie wiemy - dodaje.

Wszyscy jesteśmy zdruzgotani tym co się stało to był nasz kolega. Jeden z kolegów, którzy są w szpitalach jest członkiem NSZZ „Solidarność” - kończy Łukasz.

Jest taki portal internetowy www.gowork.pl określający się jako „serwis pracy”. Można tam znaleźć mnóstwo komentarzy pracowników Huty Stolzle. Tam pracownicy nie wyrażają się dobrze o atmosferze w pracy, o zabezpieczeniach BHP, o odzieży roboczej. ■

Izrael: Protest w firmie farmaceutycznej Teva.

Teva po decyzjach o zwolnieniach doczekała się ostrej reakcji związków zawodowych. Część załogi jerozolimskiego zakładu nawet zaminowała swoje miejsce pracy.

Teva będzie zwalniać, co popchnęło pracowników do protestów. Część jest tak zdesperowana, że nawet groziła w poniedziałek (18 grudnia) wysadzeniem jednej z fabryk koncernu.

Pracownicy zaminowali zakład w nocy z niedzieli na poniedziałek. Nie chcą rozmawiać z byle kim. Żądają spotkania z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu.

Desperacja pracowników międzynarodowej farmaceutycznej firmy Teva sięgnęła zenitu po tym, jak ze względu na gigantyczne zadłużenie zapowiedziano redukcję etatów. Firma jest obecna w Polsce i nie można wykluczyć, że w zapowiedzianych 14 tysiącach zwolnionych będą też Polacy.

W Polsce pracuje 1,5 tys. osób związanych z Teva. Oddział w naszym kraju stwierdził, że „na ten moment znane są jedynie globalne plany Grupy Teva”. Z czego wynika, że nie można dokładnie ocenić wpływu zmian strategii globalnej na poszczególne rynki, w tym na rynek polski.

Tymczasem w Izraelu, gdzie mieści się główna siedziba firmy, gniew z zapowiedzianej restrukturyzacji w farmaceutycznym koncernie nie dał się opanować. Portal timesofisrael.com w poniedziałek (18 grudnia) informował o grupie 200 pracowników,

którzy zabarykadowali się w jerozolimskiej w fabryce medykamentów Teva. Do zakładu weszli w niedzielę i spędzili w nim noc, przygotowując poniedziałkowy protest. - Zapowiedzieli, że wysadzą fabrykę w powietrze, jeśli nie dojdzie do porozumienia z zarządem koncernu. Liczą, że Teva wycofa się z zapowiedzianej już likwidacji tego konkretnego zakładu - pisał izraelski periodyk. Po czym przywoływał desperackie wyznanie pracownika. - Mamy zgromadzone materiały wybuchowe i środki trujące! Cały kraj powinien być gotowy! - alarmował jeden z kluczowych protestujących.

Zakład produkcji medycznej, któremu grozi wysadzenie, jest jednym z dwóch w Jerozolimie, które w wyniku decyzji zarządu Teva przeznaczono do likwidacji. Ocenia się, że zakład jest wart około 220 milionów dolarów.

Pracownicy w zaminowanym zakładzie nie są sami w swoim proteście. Jak donosił portal jpost.com, (Jerusalem Post) protesty dopiero się zaczynają. Pracownicy Teva są wzywani przez związki zawodowe do odstąpienia od obowiązków, planowany jest też kolejny protest pod siedzibą farmaceutycznej firmy w Ashdod (na południe od Tel Awiwu). ■ pulshr.pl

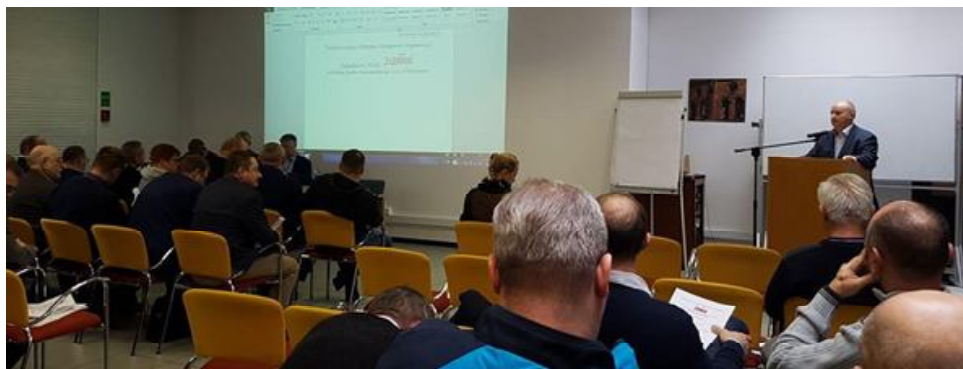
Nadzwyczajne Zebranie Delegatów w Polskiej Spółce Gazownictwa

W Warszawie, 18 stycznia odbyło się Nadzwyczajne Zebranie Delegatów OZ NSZZ Solidarność w Polskiej Spółce Gazownictwa. Zebranie nadzwyczajne zwołano w związku ze sprawami dotyczącymi nowej struktury firmy i ich wpływem na strukturę związku.

Działacze związkowi nie chcą komentować spraw poruszanych na Zebraniu Nadzwyczajnym. Kolega Bogdan Stępiński - Przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w PSG sp. z o.o. poinformował jedynie o tym, że Zarząd Regionu Ziemia

Radomska stwierdził nieważność dziewięciu uchwał Komisji Zakładowej w Polskiej Spółce Gazownictwa sp. z o.o. oraz jednej uchwały Zakładowego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” w Polskiej Spółce Gazownictwa sp. z o.o. jako podjętych z naruszeniem postanowień Statutu oraz innych aktów prawa wewnątrzwiązkowego.

Sytuacja jest bardzo napięta - tak w firmie, jak i w Związku. Na Zebraniu obecny był przewodniczący KSPCH NSZZ „Solidarność” - Mirosław Miara. ■



W PKN Orlen rozpoczęły się rozmowy zarządu i związków zawodowych w sprawie tegorocznego wzrostu wynagrodzeń pracowników tej największej spółki paliwowej w kraju. Jak przyznają związki płockiego koncernu, ich celem jest wynegocjowanie obligatoryjnych podwyżek płac.

Trzy największe organizacje związkowe płockiego koncernu wysłały wcześniej pismo do prezesa spółki Wojciecha Jasińskiego, w którym poinformowały, iż ich „priorytetem na rok bieżący jest wynegocjowanie obligatoryjnego wzrostu wynagrodzeń”.

W piśmie do prezesa PKN Orlen największe związki działające w płockim koncernie przypominały, że w 2017 r. nie doszło tam do zawarcia porozumienia płacowego. PKN Orlen podał, że z danych za 2017 r. wynika, iż w tym czasie średnia płaca brutto wzrosła tam do 10 tys. 250 zł.

W ramach tegorocznych rozmów płacowych odbyło się już pierwsze spotkanie przedstawicieli zarządu i związków, które miało charakter informacyjny. Na 24 stycznia planowane jest następne, rozpoczynające szczegółowe negocjacje, w czasie którego strony przedstawią swe stanowiska.

Negocjacje płacowe między zarządem a związkami działającymi w płockim koncernie odbywają się z początkiem każdego roku. Zgodnie z obowiązującym w tej spółce Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy (ZUZP), uzgodnienia w sprawie wzrostu wskaźnika wynagrodzeń dla pracowników w danym roku muszą zostać sfinalizowane zawsze do końca lutego.

„Negocjacje płacowe trwają. O szczegółach będziemy mogli poinformować po zakończeniu rozmów” - poinformowało biuro prasowe PKN Orlen.

We wstępnym spotkaniu na temat tegorocznego wzrostu wynagrodzeń w płockim koncernie uczestniczyli m.in. przedstawiciele trzech największych działających w tej spółce związków: Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w Grupie Kapitałowej PKN Orlen, Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” PKN Orlen oraz Międzyzakładowego Branzowego Związku Zawodowego w Grupie Kapitałowej PKN Orlen.

„Pierwsze spotkanie miało charakter informacyjny. Nie padły jeszcze propozycje negocjacyjne, zarówno ze strony związków zawodowych, jak i pracodawcy. Dopiero na spotkaniu, które planowane jest na 24 stycznia, mamy rozpocząć już właściwe negocjacje, czyli kwotowe” - powiedział przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S” PKN Orlen Henryk Kleczkowski. Podkreślił, że trzy największe organizacje związkowe płockiego koncernu wysłały wcześniej pismo do prezesa spółki Wojciecha Jasińskiego, w którym poinformowały, iż ich „priorytetem na rok bieżący jest wynegocjowanie obligatoryjnego wzrostu wynagrodzeń”.

„Wzrost uznaniowy płac, jaki nastąpił w ubiegłym roku, to było zaledwie trzydzieści kilka procent pracowników, którzy otrzymali awanse, natomiast pozostała

Negocjacje płacowe w PKN Orlen

Jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem negocjacji pomiędzy związkami zawodowymi i PKN Orlen w sprawie podwyżek wynagrodzeń w 2018 roku trzy największe centrale związkowe działające w koncernie wysłały pracodawcy jednoznaczny sygnał, że w tym roku pracownicy oczekują obligatoryjnych podwyżek płac, których nie otrzymali rok wcześniej.

część załogi, czyli prawie siedemdziesiąt procent, nie otrzymała żadnej podwyżki płacy zasadniczej. Były oczywiście jednorazowe nagrody, ale one nas nie satysfakcjonują. Możemy rozmawiać nawet o ich zmniejszeniu do jakiegoś przyzwoitego poziomu. Nie chcemy jednak pójść w wysokość tych nagród, tylko we wzrost płacy zasadniczej” - wyjaśnił Kleczkowski.

W piśmie do prezesa PKN Orlen największe związki działające w płockim koncernie przypominały, że w 2017 r. nie doszło tam do zawarcia porozumienia płacowego. Zwróciły przy tym uwagę, iż decyzje pracodawcy, dotyczące jednorazowych nagród, zamiast ustalenia wskaźnika wzrostu wynagrodzeń zasadniczych, „trudno uznać za działania odpowiadające postanowieniom obowiązującego ZUZP”. Związki oceniły też, że „przyznawanie podwyżek wyłącznie mniejszości pracowników”, czyli uznaniowych, „nie realizuje zapisów zawartych w Układzie” - ZUZP.

„Obligatoryjna podwyżka wynagrodzeń wszystkich pracowników jest niezbędnym czynnikiem ukształtowania systemu wynagrodzeń w tym roku” - podkreślili w piśmie związkowcy PKN Orlen. Zaznaczyli jednocześnie, że „rekordowe wyniki PKN Orlen to zasługa pełnego zaangażowania pracowników, którzy coraz częściej obarczani są dodatkowymi zadaniami w ramach pełnionych obowiązków”.

PKN Orlen podał, że z danych za 2017 r. wynika, iż w tym czasie średnia płaca brutto wzrosła tam do 10 tys. 250 zł. „Ta średnia to jest kwota, którą osiąga zaledwie 30 proc. pracowników Orlenu. Wszyscy pozostali zarabiają dużo mniej” - zaznaczył szef komisji zakładowej Solidarności w płockim koncernie. Wynagrodzenie to byłoby znacznie niższe, gdyby nie uwzględnić przy jego wyliczaniu płac dyrektorów, w tym szczególnie dyrektorów wykonawczych, zarabiających średnio ok. 800 tys. zł rocznie.

Brak porozumienia płacowego w 2017 r. oznaczał, że zgodnie z ZUZP obowiązującym w PKN Orlen pracodawca musiał wydać do 10 marca zarządzenie w sprawie wzrostu płac w spółce. W rezultacie tej decyzji, zgodnie z uchwałą zarządu płockiego koncernu, określono wówczas wysokość obligatoryjnych nagród w łącznej kwocie 4600 zł - w marcu 1200 zł i po 1700 zł w kwietniu i grudniu 2017 r. - oraz ustalono wysokość podwyżek uznaniowych do 1600 zł średnio na pracownika. W zarządzeniu nie zapisano wtedy podwyżek obligatoryjnych na 2017 r.

Podobnie, jak w ubiegłym roku, także w

2013 r. negocjacje płacowe ówczesnego zarządu i związków zawodowych PKN Orlen nie przyniosły porozumienia. W wydanym wtedy zarządzeniu wskaźnik wzrostu wynagrodzeń zasadniczych ustalono na 0 proc., a wysokość nagród indywidualnych, uzależnionych od oceny rocznej pracownika, na 1 tys. zł. Decyzję tę uzasadniono wtedy dbałością o zachowanie kondycji finansowej płockiego koncernu.

Z kolei w 2016 r. porozumienie płacowe między zarządem a związkami PKN Orlen zawarto w piątę z kolei turze negocjacji, w ostatnim możliwym wówczas terminie - z końcem lutego. Uzgodniono wówczas obligatoryjną podwyżkę wynagrodzenia dla wszystkich pracowników płockiego koncernu z wyrównaniem od 1 stycznia 2016 r. w wysokości 200 zł oraz podwyżkę uznaniową na jednego pracownika od 1 kwietnia 2016 r. w wysokości 100 zł. Wynegocjowano też dwie nagrody po 1500 zł - w marcu i grudniu 2016 r. dla każdego zatrudnionego w spółce. (pap)

Związki zawodowe zapowiadają, że w tym roku jej priorytetem będzie wynegocjowanie obligatoryjnych podwyżek pensji zasadniczych dla całej załogi a oczekiwania związkowców będą wyższe niż 200 zł na pracownika. W zamian strona społeczna prawdopodobnie będzie skłonna przystać na niższy poziom jednorazowych nagród świątecznych.

Według Henryka Kleczkowskiego podwyżki uznaniowe kierowane są w pierwszej kolejności do najmłodszych stażem pracowników, którzy zarabiają najmniej, co sprawia, że wielu fachowców z dużym doświadczeniem musi się obejść smakiem, mimo że to właśnie oni w dużym stopniu przyczyniają się do rekordowych wyników koncernu.

- Pojawiła się z naszej strony propozycja, żeby w zamian za stałą, obligatoryjną podwyżkę dla wszystkich, strona społeczna zgodziła się na obniżenie poziomu nagród jednorazowych, nawet do ok. 1000 zł na Wielkanoc i Boże Narodzenie, a więc takiego, na który stać byłoby wszystkie spółki z grupy kapitałowej Orlenu - ujawnia Henryk Kleczkowski. W 2017 roku pracownicy Orlenu otrzymali dwa razy po 1700 zł nagród.

- To miałyby też pozytywny wydźwięk społeczny, bo gdyby nagrody były jednakowe w całej grupie, pracownicy spółek zależnych nie mogliby czuć się pokrzywdzeni w stosunku do pracowników spółki-matki, co często miało miejsce do tej pory - argumentuje przewodniczący Solidarności. ■

Kopalnie „Solino” mają mieć nowego właściciela

Spółka Gaz-System otrzyma misję zakupu od Orlenu udziałów w Inowrocławskich Kopalniach Soli. Taką decyzję podjęła Rada Ministrów

Swoje plany dotyczące Inowrocławskich Kopalń Soli „Solino” SA rząd zdradził w uchwale dotyczącej przyjęcia „Polityki Rządu RP dla infrastruktury logistycznej w sektorze naftowym”.

IKS Solino obsługują Podziemny Magazyn Ropy i Paliw. Paliwa przechowywane są 350 metrów pod ziemią, w komorach, z których wcześniej wydobyto solankę. Składowane są tutaj strategiczne, państwowe rezerwy ropy i paliw.

Właścicielem IKS Solino jest spółka PKN Orlen, w której Skarb Państwa ma nieco ponad 27 proc. udziałów. Z komunikatu Rady Ministrów opublikowanego przez CIR wynika, iż władze chcą mieć pełną kontrolę nad spółkami kluczowymi dla bezpieczeństwa paliwowego kraju.

„Mając na względzie konieczność objęcia pełnej kontroli nad aktywami kluczowymi dla bezpieczeństwa paliwowego przez spółki ze 100-proc. udziałem SP, sprawnej realizacji inwestycji istotnych dla bezpieczeństwa dostaw i magazynowania zapasów interwencyjnych oraz optymalizacji zarządzania istniejącymi aktywami logistycznymi ropy naftowej i paliw, Rada Ministrów przyjęła program działań wobec organów administracji publicznej oraz spółek, których akcje w całości lub w części należą do SP. W spółkach, których akcje w części należą do SP, dążyć się będzie do realizacji programu działań przez wykonywanie praw ze swoich akcji” – czytamy w komunikacie.

Zgodnie z decyzją Rady Ministrów PKN Orlen i Grupa Lotos ma się skoncentrować na swojej działalności podstawowej, czyli produkcji oraz obrocie paliwami. Transportem rurociągowym oraz magazynowaniem ropy i paliw zajmować ma się głównie PERN. Podmiotem odpowiedzialnym za skoordynowanie działań dotyczących gospodarki solankowej ma być państwowa spółka GAZ-SYSTEM. To ona otrzyma misję dokonania zakupu akcji Inowrocławskich Kopalń Soli „Solino” oraz udziałów Kopalni Soli „Lubień”.

Zapowiadane zmiany cieszą Jerzego Gawędę, szefa „S” w IKS „Solino”, który krytykuje decyzje Orlenu i władze swojej spółki. - Dzięki tej zmianie rola „Solino” w mojej ocenie wzrośnie. Jest szansa, że staniemy się operatorem solanki pomiędzy magazynami, które są budowane na złożach w województwie kujawskopomorskim i wielkopolskim. Będziemy ją przejmować i sprzedawać zakładom chemicznym. O to zabiegaliśmy przez długie lata – komentuje Gawęda.

Poprosiliśmy o komentarz władze IKS „Solino”. Odesłano nas do Orlenu. Do czasu zamknięcia tego numeru odpowiedzi nie otrzymaliśmy.  **Gazeta Pomorska**

Związkowcy Orlenu obawiają się o przyszłość m.in. pracowników IKS Solino i z niepokojem mówią o sprzedaży aktywów koncernu.

Związki zawodowe działające w PKN Orlen z dużym niepokojem zareagowały na informację o przyjęciu „polityki rządu RP dla infrastruktury logistycznej w sektorze naftowym”, która zobowiązuje płocki koncern do sprzedaży części posiadanych aktywów logistycznych na rzecz PERN i Gaz-Systemu.

Związkowcy PKN Orlen chcą spotkania z zarządem w sprawie konieczności sprzedaży przez płocki koncern niektórych aktywów logistycznych, w tym spółki IKS Solino i bazy magazynowej w Mościskach. Ich zdaniem pilnych odpowiedzi wymagają kwestie społeczne związane z ewentualnymi transakcjami.

Strona społeczna koncernu przestrzega także przed ingerowaniem przez państwo w działalność spółki giełdowej.

Przypomnijmy, że zgodnie z przyjętym niedawno przez rząd dokumentem proces „uporządkowania” aktywów logistycznych na rynku naftowo-paliwowym przewiduje, że w ciągu 12 miesięcy PKN Orlen powinien sprzedać posiadane akcje Inowrocławskich Kopalń Soli Solino oraz Kopalni Soli Lubień na rzecz spółki Gaz-System, która ma przejąć odpowiedzialność za skoordynowanie działań dotyczących gospodarki solankowej w Polsce, natomiast rurociągi Żurawieniec - Podziemny Magazyn Ropy i Paliw Góra i PMRIP Góra-Wielowieś oraz bazę paliwową w Mościskach na rzecz PERN, który ma być wiodącym podmiotem, jeśli chodzi o transport rurociągowy oraz magazynowanie ropy i paliw.

- Nasze wątpliwości budzą przede wszystkim kwestie społeczne, przecież w Solino czy bazie w Mościskach pracują ludzie zatrudnieni obecnie w grupie kapitałowej Orlen, w tym drugim przypadku przez samą spółkę PKN Orlen, częściowo członkowie związków zawodowych, na dzisiaj nie wiemy nic na temat tego, jaka miałyby być ich przyszłość - mówi Mariusz Konopiński, wiceprzewodniczący Międzyzakładowego Branzowego Związku Zawodowego (MBZZ) w grupie kapitałowej PKN Orlen.

W związku z tym cztery organizacje związkowe (oprócz MBZZ także Solidarność, Międzyzakładowy Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego oraz Międzyzakładowy Związek Zawodowy Pracowników PKN Orlen i Grupy Kapitałowej) skierowały do prezesa PKN Orlen Wojciecha Jasińskiego pismo z prośbą o zorganizowanie pilnego spotkania w tej sprawie.

- Po drugie nie za bardzo podoba nam się taka ingerencja państwa w strategię spół-

ki giełdowej, w której Skarb Państwa jest tylko mniejszościowym akcjonariuszem. Trochę to przypomina ręczne sterowanie gospodarką z czasów słusznie minionych - argumentuje Mariusz Konopiński.

Według niego sprzedaż wskazanych aktywów przez Orlen nie byłaby decyzją stricte biznesową, a realizacją decyzji podjętej w zaciszu politycznych gabinetów. - A co, jeśli za jakiś czas ze strony rządu pojawią się kolejne tego rodzaju polecenia? - pyta wiceprzewodniczący MBZZ.

„Plany ingerencji rządu w działalność prywatnej firmy, jaką jest PKN Orlen, zmierzające do wyprzedzenia jej majątku, budzą u nas związkowców, pracowników i akcjonariuszy duży niepokój w kontekście dalszego funkcjonowania i decyzji podejmowanych w koncernie” - czytamy w liście strony społecznej.

Mariusz Konopiński zastrzega, że związkowcy nie mają w tej sprawie pretensji do zarządu Orlenu, liczą jedynie na to, że na spotkaniu uzyskają odpowiedzi na pytanie o interes ekonomiczny i społeczny planowanej sprzedaży aktywów oraz przyszłość zainteresowanych pracowników.

- Dla przykładu na terenie bazy magazynowej w Mościskach znajduje się również terminal, przy pomocy którego spółka prowadzi działalność operacyjną, handluje paliwami. Pozbywanie się go razem z bazą wydaje się bezsensowne, a znajduje się on w tej samej lokalizacji - mówi Mariusz Konopiński.  **wnp.pl**

Komunikat Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Spółce Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz-System S.A.

W dniach 18-19 stycznia 2018 r. odbyło się spotkanie przedstawicieli Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność w Inowrocławskich Kopalniach Soli Solino S.A. oraz Komisji Zakładowej w Spółce Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz System S.A. Głównym celem spotkania było omówienie decyzji Rządu RP dotyczącej kupna Spółki Solino S.A. przez Gaz-System S.A., którą to Solidarność przyjęła z dużym zadowoleniem. Spotkanie miało charakter zapoznawczy, służący omówieniu spraw pracowniczych w Spółkach.

Strona „Gaz-systemowej” Solidarności zaprosiła przyjaciół związkowców z Solino do pracy w zespole roboczym do spraw strategicznej infrastruktury energetycznej, utworzonym przez: Grupę Kapitałową Gaz-System S.A. z LNG, PERN S.A., OLPP, oraz PSE. Strony zadeklarowały podpisanie porozumienia o szeroko rozumianej wzajemnej współpracy w sprawach pracowniczych oraz rozwoju bezpieczeństwa energetycznego Polski. 

Wojciech Śroń mówi, że „to było pierwsze nasze spotkanie typowo zapoznawcze, dla zweryfikowania z jakimi problemami borykają się pracownicy tych Spółek. I dlatego że cały proces przejęcia dopiero się zaczyna nie można i „niepolitycznie” byłoby pisać o tym szerzej. Zarządzaniem niech się zajmie „góra” a „Solidarność” tym co w tym procesie dotyczyć będzie załogi. 

PERN i OLPP razem, ale to początek zmian

Porównanie łącznych średnich wynagrodzeń w PERN i OLPP wykazuje różnicę rzędu 20-25 proc. na korzyść pracowników PERN.

Połączenie PERN i OLPP stało się faktem. OLPP już oficjalnie stał się częścią PERN. 3 stycznia 2018 roku połączenie PERN i OLPP w jeden organizm wpisane zostało do Krajowego Rejestru Sądowego. Tym samym trwający przez ostatnich jedenaście miesięcy proces został zakończony zgodnie z planem. Wpis do KRS kończy stronę formalną procesu integracji PERN - krajowego i regionalnego lidera logistyki naftowej z OLPP - liderem magazynowania i przeładunku paliw płynnych.

- Skala działania, jaką uzyskamy po połączeniu, postawi nas na równi z innymi europejskimi operatorami energetycznymi, co stworzy naszym klientom szansę na podjęcie wspólnych działań biznesowych na równorzędnych, partnerskich zasadach. Integracja oznacza również szerokie kontakty handlowe i możliwość świadczenia bardziej kompleksowych usług, co przełoży się na pozyskanie nowych klientów oraz zdobycie nowych i większych kontraktów - przekonuje Igor Wasilewski, prezes PERN.

Spółka ocenia, że efektem procesu integracji jest wzmocnienie wewnętrznej grupy kapitałowej PERN, zwiększenie jej wartości dla właściciela, tj. Skarbu Państwa, a także polepszenie pozycji PERN na rynku. Połączenie ma pozwolić na wykorzystanie efektu synergii w wielu aspektach, w tym m.in. technicznym, rynkowym i finansowym, a jednocześnie przyczynić się do realizacji polityki energetycznej państwa.

O rozpoczęciu procesu integracji PERN i OLPP poinformowały 1 lutego 2017 roku. Jej celem miało być „uporządkowanie i wzmocnienie struktury logistyki naftowej i paliwowej w Polsce, wzorem zmian dokonanych w ubiegłych latach na rynkach: energii elektrycznej i gazu”.

PERN to państwowy operator, który zarządza w Polsce siecią ponad 2,6 tys. km rurociągów naftowych i paliwowych oraz bazami magazynowymi o łącznej pojemności ok. 3,5 mln metrów sześć.

OLPP powstał w 1997 r. po wydzieleniu baz paliwowych z ówczesnej Centrali Produktów Naftowych - CPN. Był to największy w Polsce podmiot specjalizujący się w magazynowaniu i przeładunku paliw płynnych, posiadający ok. 60 proc. udziału w rynku i dysponujący magazynami o pojemności ok. 1,8 mln metrów sześć. Formalne połączenie PERN i OLPP to dopiero początek zmian. PERN po połączeniu z OLPP musi zbudować nową kulturę organizacyjną. W nowym, powiększonym w wyniku połączenia z OLPP przedsiębiorstwie konieczne będzie wdrożenie nowego modelu operacyjnego i zbudowanie nowej kultury organizacyjnej - zapowiada Igor Wasilewski, prezes PERN.

W jego ocenie jest to jedno z kluczowych zadań spółki na najbliższe miesiące, stanowiące drugi etap procesu integracji PERN i OLPP, którego pierwszy etap zakończyło formalne połączenie obu firm z dniem 3 stycznia 2018 roku.

- Dotychczasowe modele funkcjonowania obu firm różniły się dość znacząco. W PERN obowiązywał model ściśle scentralizowany, a w OLPP było odwrotnie, można powiedzieć, że o wszystkim decydował tam kierownik bazy paliw - mówi Igor Wasilewski.

Jak zastrzega Rafał Miland, wiceprezes PERN, żaden z tych modeli nie był idealny. - Dlatego będziemy chcieli znaleźć najbardziej efektywny sposób działania gdzieś pośrodku, czerpiąc z obu tych rozwiązań - wyjaśnia.

Jedną z trudności, która zresztą była także elementem spornym w trakcie negocjacji ze związkami zawodowymi przed połączeniem, jest różny przeciętny poziom wynagrodzeń w obu częściach jednej już teraz spółki. Porównanie łącznych średnich wynagrodzeń w PERN i OLPP wykazuje różnicę rzędu 20-25 proc. na korzyść pracowników PERN.

- W PERN dużą część wynagrodzenia stanowił dodatek stażowy i inne dodatki, których w OLPP nie było. Dlatego gdyby porównywać jedynie przeciętny poziom wynagrodzeń zasadniczych, to różnica sięgałaby już jedynie ok. 3-4 proc. - podkreśla Rafał Miland.

Zgodnie z porozumieniem ze stroną społeczną, byli pracownicy OLPP mają dojść do przeciętnego poziomu wynagrodzeń PERN w ciągu 18 miesięcy. Mateusz Wodejko, wiceprezes PERN ds. finansowych, który do niedawna pełnił tę samą funkcję w OLPP, zapewnia, że sytuacja finansowa połączonej firmy jest bardzo dobra.

„Nowy” PERN to cztery bazy magazynowe ropy naftowej z magazynami o łącznej pojemności 3,5 mln m sześć., 19 baz paliwowych ze zbiornikami o pojemności 1,9 mln m sześć., 1843 km rurociągów naftowych oraz 636 km rurociągów paliwowych. 

**Strona internetowa
KSPCH NSZZ „Solidarność”
www.spch-solidarnosc.pl
Znajdziecie tam bieżące informacje
oraz miesięcznik
„Solidarność Polskiej Chemii”.
Szukajcie nas też na „fejsbuku”:
www.facebook.com/spch.nszsolidarnosc**

W PKN Orlen rozbieżność stanowisk

Na razie rozbieżność stanowisk w zakresie wzrostu wynagrodzeń w 2018 roku jest ogromna. Na drugim spotkaniu strony przedstawiły swoje propozycje. PKN Orlen zaproponował podwyżki obowiązkowe w różnej wysokości w zależności od zarobków, ale najwyższa miałyby wynieść 100 zł. Zdaniem związków to zdecydowanie zbyt mało, biorąc pod uwagę fakt, że przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w Polsce zwiększyło się w minionym roku o 7 proc.

Związkowcy byliby w stanie przystać co do zasady na podział kwoty podwyżki w zależności od wysokości kategorii zaszerogowania, ale nie na zaproponowanym poziomie.

- Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wzrosło w ciągu minionego roku o ponad 7 proc., do blisko 5 tys. zł. Przy przeciętnym wynagrodzeniu w PKN Orlen na poziomie 10 250 zł oznaczałoby to podwyżkę rzędu 750 zł, a naszym zdaniem nawet średnio 1000 zł podwyżki wcale nie byłoby żądaniem zbyt wygórowanym - przekonuje Henryk Kleczkowski. Zwraca też uwagę, że przez lata zarobki w płockim koncernie były średnio 2,5 razy większe niż przeciętnie w kraju. Obecnie ten wskaźnik wynosi już jedynie 2,06.

- Wiemy, że średnio zarabiamy dużo, ale różnica w porównaniu do reszty rynku zmniejsza się na naszą niekorzyść. Taka była między pracodawcą i załogą umowa społeczna, że firma ma bardzo duże wymagania wobec swoich pracowników, zatrudnia tylko najlepszych i dobrze im płaci.

Związkowcy nie chcą się również zgodzić na rozwiązanie zastosowane przez Orlen w 2017 roku, czyli wysokie nagrody jednorazowe, bo gros podwyżek chcieliby otrzymać na stałe w pensji zasadniczej.

- Na chwilę obecną rozbieżności są olbrzymie - nie ukrywa Henryk Kleczkowski. - Nie spodziewaliśmy się wprawdzie zakończenia rozmów i podpisania porozumienia. Widać jednak, że pracodawca nastawia się na bardziej konkretne rozmowy dopiero w lutym, przewidując z góry trzy kolejne spotkania w tej sprawie.

Reprezentatywne centrale związkowe działające w PKN Orlen zapewniają zgodnie, że w tym roku są jednomyślnie jeśli chodzi o oczekiwania pracowników i będą twardo walczyć o podwyżki przynajmniej w tej samej wysokości co w całym kraju. - Jestem optymistą i wierzę, że ostatecznie uda się osiągnąć porozumienie, choć nie wykluczam, że nie nastąpi to w pierwszym kroku przewidzianym przez ZUZP, czyli w drodze negocjacji do końca lutego - podsumowuje Henryk Kleczkowski. 

Rada Nadzorcza Grupy Azoty nie odwołała Krzysztofa Homendy, wiceprezesa puławskich Zakładów Azotowych. Według działaczy z NZSS „Solidarność” oraz Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego, wiceprezes Krzysztof Homenda miał blokować przekazywanie ważnych informacji radzie pracowniczej.

Związkowcy, którzy w listopadzie zawiązali komitet strajkowy, twierdzili też, że równocześnie działał on w przedsiębiorstwach podobnych do Zakładów Azotowych. Ich zdaniem, to mogłoby sugerować, że przy podejmowaniu decyzji wiceprezes nie będzie kierował się interesami Zakładów w Puławach. – To nieprawdziwe informacje. Zaprzeczam i uważam te zarzuty za nieprawdziwe – mówi jednak Krzysztof Homenda. W Warszawie odbyło się spotkanie, podczas którego zapadła decyzja, że Krzysztof Homenda pozostanie na stanowisku.

Komitet Strajkowy w dalszym ciągu żąda usunięcia wiceprezesa ze struktur firmy. – Utracił on wiarygodność i zaufanie społeczne. Wiceprezes wie, że nie możemy zaakceptować działań, jakie prowadzi i liczymy, że w najbliższym czasie złoży rezygnację. Zakłady Azotowe płacą wiceprezesom ok. miliona zł rocznie. Oczekujemy, że za takie pieniądze kierownictwo będzie pracowało rzetelnie na rzecz firmy – mówi Sławomir Wręga ze Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego przy Zakładach Azotowych Puławy S. A. Na razie nie zapadła jednak decyzja o rozpoczęciu strajku.

– W tym tygodniu organizujemy spotkanie, na którym te kwestie będą omawiane. Prawdopodobnie już w styczniu zobaczymy się z zarządem Grupy Azoty na kolejnych rozmowach – informuje Michał Świderski, rzecznik komitetu strajkowego.

Po protestach związkowców, rada nadzorcza, nie podjęła decyzji w sprawie przeniesienia do Tarnowa funkcjonującego w Puławach działu handlowego.

Konflikt dotyczy dwóch spraw. Pierwsza to sprzeciw reprezentującego załogę firmy komitetu strajkowego wobec zapowiedzi przejęcia pionu handlowego ZA „Puławy” pod bezpośredni nadzór głównego akcjonariusza, czyli Grupy Azoty w Tarnowie. Tak zwana konsolidacja handlu, zdaniem związkowców, uderzy w podmiotowość „Puław”.

W związku z tym, najważniejszym postulatem strajkujących (NSZZ „Solidarność” oraz ZZPRC) jest „zaprzestanie działań zmierzających do wydzielenia jakichkolwiek obszarów ze struktury firmy”.

Drugą osią sporu jest osoba wiceprezesa ZA, Krzysztofa Homendy, do którego część załogi straciła zaufanie. Komitet strajkowy domaga się jego odwołania.

Jak dotąd działania związkowców nie przyniosły żadnych rezultatów. Rada nadzorcza pozostawiła Homendę na stanowisku, a Grupa Azoty nie wycofała się z kontrowersyjnej konsolidacji. Tarnowską centralę w sporze z komitetem reprezentuje zarząd ZA. Ten ostatni zaproponował powołanie mediatora, ale jego nazwisko nie

Prezes na stanowisku, strajku nie ma, będzie mediacja

Rozwiązanie sporu pomiędzy komitetem strajkowym zawiązanym przez związkowców z puławskich Zakładów Azotowych, a zarządem spółki, wymaga wsparcia zewnętrznego. Obie strony wyraziły zgodę na pomoc ze strony mediatora.

Bez rozstrzygnięć zakończył się etap brokowania pomiędzy zarządem Grupy Azoty Puławy a komitetem strajkowym, utworzonym przez działające w spółce związki zawodowe. W piątek strony sporu mają wybrać mediatora do dalszych rozmów. Zarzewiem konfliktu jest próba zintegrowania przez zarząd Grupy Azoty pionów handlowych, funkcjonujących dziś odrębnie we wszystkich spółkach zależnych. Negocjacje są bardzo burzliwe. Natomiast z siedzib spółek w Puławach i w Tarnowie dochodzą do nas sprzeczne sygnały, co może świadczyć o niełatwych relacjach także pomiędzy władzami Puław i ich spółki matki – Grupy Azoty.

Handel w Puławach?

Jak wynika z protokołu rozbieżności z rokowań, podpisanego przez związkowców i przedstawicieli zarządu Puław, komitet strajkowy nie zgadza się na wydzielenie jakichkolwiek obszarów ze struktury firmy. Zarząd Puław zapewnił natomiast, że w jego opinii pion korporacyjny handlu powinien być zlokalizowany właśnie w puławskich zakładach. Zaznaczył także, że nie są prowadzone prace zmierzające do konsolidacji obszaru audytu w grupie.

Związkowcy przyjęli te deklaracje z entuzjazmem. – Ulokowanie pionu handlowego w Puławach byłoby spełnieniem naszego postulatu o niewydziałaniu żadnego obszaru ze struktury firmy – mówi nam Sławomir Wręga, szef Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w GA Puławy.

W odpowiedzi na nasze pytania zarząd Puław potwierdza, że zaproponował, by siedziba departamentu korporacyjnego handlu nawozami grupy znajdowała się w Puławach. – Nasza spółka jest największym w Polsce i drugim w Europie producentem nawozów azotowych dla rolników. Szeroki zasięg dostaw i wysokości osiągniętych corocznie przychodów świadczą o wysokich kompetencjach i doświadczeniu puławskich handlowców – wyjaśnia Michał Mulawa, rzecznik Puław. Ostateczne de-

cyzje o kształcie pionu handlowego zapadną jednak będą nie w Puławach, ale w Tarnowie. A tam, jak wynika z naszych informacji, żadne pismo od puławskiego zarządu w sprawie ich propozycji nie wpłynęło. Zarząd Azotów nie chce jednak komentować sprawy.

– Grupa Azoty nie udziela na tym etapie informacji o szczegółach przebiegu procesu konsolidacji pionu handlowego – ucina Artur Dziekański, rzecznik chemicznej grupy.

Związkowcy są natomiast dobrej myśli. – Przyjęliśmy, że skoro zarząd Tarnowa jest w stałym kontakcie z zarządem Puław, to puławskie władze wypowiadają się na spotkaniach w imieniu władz całej grupy – zaznacza Wręga.

Kolejnym zarządom największej polskiej grupy chemicznej nie udało się jak dotąd w pełni zintegrować jej zakładów, rozsiadanych po całej Polsce. Główne fabryki grupy znajdują się w Tarnowie, gdzie Azoty mają swoją siedzibę, Policach, Kędzierzynie-Koźlu i w Puławach. Plan obecnego zarządu zakłada dokończenie procesu konsolidacji, m.in. poprzez integrację pionów handlowych. Dzięki temu fabryki nie będą konkutowały ze sobą na rynku. Budowa silnego zaplecza handlowego pozwoliłaby też wykorzystać efekt skali. Te działania nie podobają się jednak puławskiemu związkowi zawodowemu, które boją się utraty samodzielności lokalnych menedżerów w podejmowaniu o polityce handlowej Puław. Podobne obawy towarzyszą im w związku z możliwą integracją działu audytu.

Podobnych wątpliwości nie podnoszą związkowcy z innych fabryk należących do Azotów. Być może dlatego, że Puławy są najsilniejszym aktywem grupy. Wchłonięcie tego zakładu przez znacznie mniejsze Azoty miało podnieść wycenę tarnowskiej grupy i pomóc oddalić widmo jej wrogiego przejęcia przez rosyjski koncern nawozowy Acron. Od tego czasu nie ustają jednak spory, która z firm powinna grać w grupie pierwsze skrzypce. ■

Parkiet

uzyskało aprobaty związkowców.

– Chodziło o Krzysztofa Kosiorka z Polskiego Centrum Mediacji. Ten człowiek nie figurował na listach, nie miał żadnych szczególnych sukcesów i był nam zupełnie nieznan – tłumaczy Piotr Śliwa, szef zakładowej „Solidarności”, wiceprzewodniczący komitetu, który oczekuje obecnie na złożenie wniosku o wyznaczenie nowego. Ten ruch ma wkrótce wykonać zarząd puławskiej spółki prosząc o pomoc Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. ■

Dziennik Wschodni, Kurier Lubelski

**KRAJOWY SEKRETARIAT
PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO**

NSZZ "Solidarność"

ul. Karolkowa 22/24

01-207 Warszawa

tel. 226913575 i 785192803

Kluczem do połączenia Anwilu z Azotami może być gwarancja jego autonomii. Ta fuzja zakończyłaby konsolidację polskiej chemii nawozowej. Powstałby gigant zatrudniający 20 tys. osób, jeden z czołowych pracodawców w Polsce. Azoty mogą jednak mieć problem ze znalezieniem pieniędzy na zakup Anwilu.

Anwil to jedna z kluczowych spółek Orlenu. Rozpoczęła działalność produkcyjną 46 lat temu (decyzja o budowie zakładów zapadła 52 lata temu). Początkowo specjalizowała się w produkcji saletry amonowej, kwasu azotowego i amoniaku. Później stopniowo rozszerzała asortyment stając się w końcu kluczowym producentem tworzyw sztucznych.

Integracja od dwóch dekad

Pomysł na zintegrowanie polskiej branży nawozowej pojawił się już ponad dwie dekady temu. Niektórzy specjaliści podkreślali, że choć w krajowej skali nasze firmy chemiczne są całkiem spore, to w wymiarze międzynarodowym ich potencjał jest zbyt mały, by mogły skutecznie rywalizować z zagraniczną konkurencją.

Wskazano też potencjalnych integratorów branży. Przypomnijmy: Grupa Azoty wtedy jeszcze w ogóle nie istniała. Branżę nawozową miały więc scalać ówczesne Zakłady Azotowe Puławy. Według tego scenariusza najpierw dokonałyby przejęcia Anwilu, a później pozostałych, mniejszych spółek nawozowych. Reszta spółek chemicznych przypadłaby Ciechowi.

Jednak cały plan spał na panewce. Przede wszystkim nie udało się dojść do porozumienia w kwestii sposobu łączenia spółek. Spór dotyczył tego, czy przejmować je całe, czy może tylko ich części nawozowe.

- Wydzielenie tych części spółek, z których można byłoby budować stabilne podmioty o ściśle określonych kompetencjach, wydawało się rozwiązaniem logicznym. Ale z drugiej strony prowadziło do wewnętrznego rozbicia firm - mówi nam były prezes jednej ze spółek, która miała być integratorem branży. - Opór stawiały ich zarządy. Ale przede wszystkim - lokalni politycy. I okazało się, że ci ostatni mieli najwięcej do powiedzenia. Zawążyli względnie „polityki lokalnej”. A co dokładnie? To, że na warunki konsolidacji nie chcieli przystać miasta, w których objęte jej planem spółki miały swoje siedziby. Zwłaszcza te, które w centralnych planach dostrzegły groźbę zerwania społecznej i ekonomicznej symbiozy łączącej je z najważniejszym z miejscowych przedsiębiorstw.

Kędzierzyn-Koźle, Police, Puławy, Tarnów i Włocławek. To nie są metropolie. Tam każda firma, która płaci podatki jest na wagę złota. Zwłaszcza ta największa, która jest głównym źródłem dochodów gminnego budżetu. I głównym pracodawcą. A także jednym z centrów decyzyjnych miasta. Wszak to od jej zarządu z reguły zależy los lokalnego sportu, to on podpisuje umowy patronackie, on decyduje o wsparciu

Czy między Azotami i Anwilem jest chemia?

Wraca dyskusja nad konsolidacją polskiego przemysłu nawozowego. Problem w tym, że ewentualna decyzja wykracza daleko poza kwestie ekonomiczne. Ma też swój wymiar polityczny i społeczny. Kędzierzyn-Koźle, Police, Puławy, Tarnów i Włocławek. To nie są metropolie. Tam każda firma, która płaci podatki jest na wagę złota. Zwłaszcza ta największa, i to może być problem.

dla samorządowych inwestycji i rozwoju miejscowej gospodarki. Interesy spółki i miasta przenikają się na wielu płaszczyznach. Nic więc dziwnego, że lokalni politycy planom konsolidacyjnym byli nieprzychylni. No, chyba że konsolidacja miała by się dokonać wokół „ich” spółki...

Zresztą ten spór wciąż trwa. Wystarczy przypomnieć okoliczności towarzyszące powstawaniu samej Grupy Azoty. O ile przejęcie przez Tarnów ZAK-u i Polic odbyło się dość spokojnie, to napięcie na linii Tarnów-Puławy utrzymuje się po dziś dzień. Tam wciąż pojawiają się pretensje, że mniejszy przejął większego. By zażegnać protesty załogi lubelskiej spółki podpisano nawet umowę konsolidacyjną. Jednak sporu nie zażegnano; pojawiają się oskarżenia, że umowa nie jest respektowana.

Włocławek może stawić opór

Wiele wskazuje na to, że przejmując Anwil, Grupa Azoty będzie musiała zmierzyć się z podobnymi problemami. Zwłaszcza, że we Włocławku dobrze pamiętają, iż to Anwil właśnie miał konsolidować branżę chemiczną.

- Branża, która wytwarza 17 proc. polskiej produkcji sprzedanej wymaga ujednolicenia, uporządkowania - podkreśla Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty, największej w kraju firmy chemicznej. W wywiadzie dla Polskiego Radia zadeklarował, że jego spółka jest gotowa koordynować ten proces; jest organizacyjnie i merytorycznie do tego przygotowana.

Czy to jednak wystarczy? Na razie brakuje konkretów. A jednym z kluczowych problemów może się stać cena Anwilu i sposób finansowania transakcji. Dopiero wtedy, gdy on zostanie rozwiązany, stanie się jasne, czy mowa tu o mrzonkach, czy też o ekonomicznie realnych planach. Co więcej: czy lepszym rozwiązaniem nie okaże się przypadkiem przejęcie odwrotnie: Azotów przez Orlen?

Ile warty jest Anwil?

Gdy kilka lat temu, jeszcze przed wejściem do Grupy Azoty, kwestię tę badały Puławy, nieoficjalnie wyceniano go na okrągłą sumę 2 mld złotych. Wydaje się, że teraz nie będzie mniej. I to może być dla Azotów problem. Grupa musiałaby przeznaczyć na przeprowadzenie transakcji znaczną część swych zasobów finansowych. A to rodziłoby poważne implikacje. Azoty planują bowiem w Policach ogromną, wartą 5 mld zł inwestycję w instalacje do produkcji propylenu, polipropylenu i zaplecza logistycznego. Dodajmy przy tym, że pojawiają się opinie, iż owych 5 mld to może być za mało. Udźwignięcie już tej inwestycji nie będzie zatem łatwe. Tymczasem Anwil to kolejne 2 mld zł...

Janusz Wiśniewski, wiceprezes KIG i były szef Orlenu, na sam pomysł zapatra się pozytywnie.

- Wszystko zależy od polityki właścicielskiej. Połączenie Anwilu, a właściwie jego części nawozowej, bo część PCW jest strategicznym buforem bilansowania etylenu dla Orlenu, z Grupą Azoty może mieć sens, jeśli projekt konsolidacji polskiej chemii miałby być dokończony - twierdzi.

Według niego cała sprawa ma też jednak drugie, choć dziś już właściwie historyczne oblicze: - Zawsze uważałem, że to Orlen powinien konsolidować państwowe aktywa chemiczne i być bazą dla surowców do syntez chemicznych.

Wiśniewski przypomina, że kiedyś to w Orlenie powstał program przejęcia przez Anwil fabryk w Tarnowie i Kędzierzynie, gdy te znajdowały się w trudnej sytuacji ekonomicznej, a sam Anwil przygotował interesujący projekt przejęcia Polic.

- Istniał nawet list intencji przy zakładającym 35-procentowy udział Yary w skonsolidowanych aktywach nawozowych z zamiarem ich wprowadzenia a giełdy w Warszawie, Pradze i Oslo - przypomina.

Także według niego na drodze łączenia Anwilu z Azotami stanąć mogą finanse.

- Może więc warto wrócić do pomysłu wymiany aktywów produkcyjnych kędzierzyńskich alkoholi OXO i plastifikatorów na część nawozową Anwilu? Albo do wezwania Anwilu na całą Grupę Azoty? To główny akcjonariusz powinien wybrać najlepsze rozwiązanie z punktu widzenia polskiej gospodarki i interesów rozwojowych firm. Na pewno nie powinny dominować interesy lokalnych polityków czy związków zawodowych - podkreśla Janusz Wiśniewski. ■

Na nowej stronie internetowej

www.tysol.pl

**można kupić wydanie
elektroniczne tygodnika.**

www.tysol.pl

**to nie tylko nasza gazeta,
to także codzienny serwis
z kraju i zagranicy**



Rośnie liczba firm wprowadzająca elastyczny czas pracy. Jak pokazuje doświadczenie, pracownicy zatrudnieni w ramach elastycznego czasu pracy są bardziej wydajni. Dlaczego?

Jak pracodawca może wprowadzić elastyczny czas pracy?

Elastyczny czas pracy pozwala bowiem pogodzić pracownikowi aktywność zawodową z życiem osobistym. Dzięki temu zwiększona elastyczność czasu pracy działa na korzyść samego pracodawcy.

Firmy mogą uelastycznić czas pracy od sierpnia 2013 roku. Pracodawcy mogą skorzystać z dwóch rozwiązań. Pierwsze to wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy do maksymalnie 12 miesięcy. Wcześniej nie mogło to być więcej niż 4 miesiące. Pozwala to dostosować pracę pracowników do bieżących zamówień. Drugie rozwiązanie to możliwość wprowadzenia w firmie ruchomego czasu pracy. Pracownicy mogą dzięki temu zaczynać pracę np. w poniedziałek, środę i piątek o godzinie 9 rano, a we wtorek i w czwartek o 10. Mogą również rozpoczynać dzień np. między godziną 7 a 10.

Ruchomy czas pracy w Kodeksie pracy

Rozkład czasu pracy może przewidywać różne godziny rozpoczynania pracy w dniach, które zgodnie z tym rozkładem są dla pracowników dniami pracy. Rozkład czasu pracy może przewidywać przedział czasu, w którym pracownik decyduje o

godzinie rozpoczęcia pracy w dniu, który zgodnie z tym rozkładem jest dla pracownika dniem pracy. Należy jednak pamiętać, że wykonywanie pracy zgodnie z rozkładami czasu pracy, o których mowa wyżej, nie może naruszać prawa pracownika do odpoczynku, o którym mowa w art. 132 i 133 KP.

Co istotne, w omawianych rozkładach czasu pracy, ponowne wykonywanie pracy w tej samej dobie nie stanowi pracy w godzinach nadliczbowych.

Ruchomy czas pracy ustala się:

w układzie zbiorowym pracy lub w porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi; jeżeli nie jest możliwe uzgodnienie treści porozumienia ze wszystkimi zakładowymi organizacjami związkowymi, pracodawca uzgadnia treść porozumienia z organizacjami związkowymi reprezentatywnymi w rozumieniu art. 241(25a) KP, albo

w porozumieniu zawieranym z przedstawicielami pracowników, wyłonionymi w trybie przyjętym u danego pracodawcy - jeżeli u pracodawcy nie działają zakładowe organizacje związkowe.

Ruchomy czas pracy można także stosować na podstawie pisemnego wniosku pracownika, niezależnie od ustalenia takich

rozkładów czasu pracy w trybie określonym wyżej.

Coraz więcej firm decyduje się na wprowadzenie elastycznego czasu pracy

Już 2515 firm stosuje ruchomy czas pracy. Z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że to rozwiązanie największą popularnością cieszy się głównie w Katowicach, Poznaniu i Wrocławiu. Wśród pracodawców, którzy stosują elastyczny czas pracy są głównie średnie przedsiębiorstwa zatrudniające od 50 do 249 osób (846). Nieco mniej było mikroprzedsiębiorstw, zatrudniających do 9 pracowników (636) oraz małych firm, zatrudniających max. 49 osób (602).

Najchętniej z nowych rozwiązań korzystają przedsiębiorstwa zajmujące się przetwórstwem przemysłowym (940), handlem i naprawami (380) oraz budownictwem (224). Z elastycznego czasu pracy najczęściej korzystają pracodawcy w Katowicach (341), Poznaniu (338) i Wrocławiu (220).

Podstawa prawna:

Art. 140(1), art. 150 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. - Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2018 r., poz. 108). ■

Źródło: Oficjalna strona Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Autor: Natalia Szkol

Po wybuchu gazu nasi członkowie potrzebują pomocy!

Koleżanki i Koledzy, w wyniku wybuchu gazu w Murowanej Goślinie uszkodzeniu uległ budynek gospodarczy oraz dom, w którym mieszkają nasi członkowie Krzysiek Grabiński i Mateusz Kasprzak z organizacji zakładowej NSZZ „Solidarność” w Solaris Bus & Coaching S.A.

Krótki opis szkód:

1. budynek, w którym mieszka wraz z rodziną Krzysiek znajduje się ok. 80 m. od gazociągu, źródła ognia. Fala uderzeniowa spowodowana wybu-

chem uszkodziła szyby w czterech oknach. Wskutek wysokiej temperatury plastikowe ramy i futryny okien uległy odkształceniom i wymagają wymiany. Zachodnia elewacja budynku jest popękana, uległa odparzeniu i również wymaga wymiany. Na stropodachu budynku pojawiło się również uszkodzenia warstwy bitumicznej.

2. uszkodzeniu uległ budynek gospodarczy Mateusza znajdujący się w odległości kilkudziesięciu metrów od źródła pożaru. Zniszczeniu uległy rynny - pozioma (20 m.) i dwie pionowe po 3 metry oraz elewacja budynku. Styropian elewacyjny pod tynkiem mineralnym skurczył się od temperatury i nadaje się w całości do wymiany.

W związku z powyższym proszę Was o solidarnościową pomoc dla naszych Związkowców i ich rodzin. ■

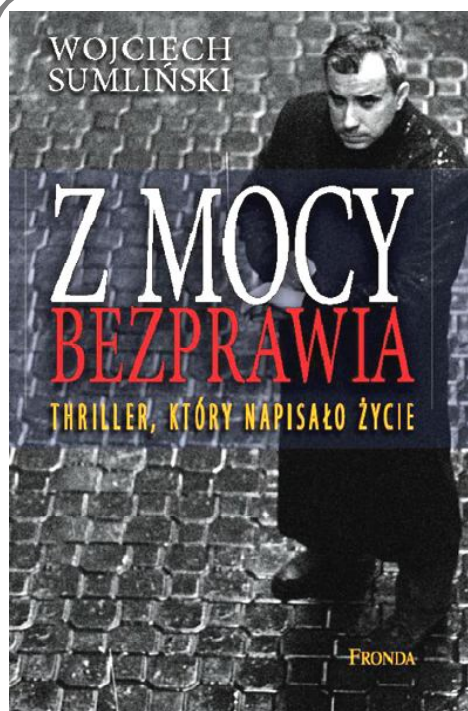
**Z pozdrowieniami
Jarosław Lange**

**Przewodniczący ZR Wielkopolska
Poznań, 29 stycznia 2018 r.**

Wpłaty z dopiskiem: „Pomoc dla poszkodowanych wybuchem gazu” prosimy przelewać w terminie do końca lutego br. na wydzielone dla tego celu konto Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność” :

811090 1476 0000 0001 3482 5536

Bank Zachodni WBK S.A.



Książka Wojtka Sumlińskiego to po prostu dynamit! Jeden z najlepszych i najodważniejszych dziennikarzy śledczych opowiada nam o ukrytych mechanizmach władzy i prawdziwych korzeniach polskiego bogactwa. Cena, jaką za zdobycie tej wiedzy zapłacił, nie pozwala w jego relację wątpić. **Rafał A. Ziemkiewicz.**

Kulturalnie

Rok 2018 postanowiłem zadedykować „mocy bezprawia” w jakiej żyliśmy od 1998 roku. Wojciech Sumliński napisał kilka demaskatorskich książek. Przede wszystkim tryptyk „Kto naprawdę go zabił”, „Teresa, Trawa, Robot” i „Lobotomia”. W następnym numerze „Niebezpieczne związki Bronisława Komorowskiego”.

wielkich korporacjach i fundacjach, których jedynym celem było wyludzenie z kasy publicznej setek milionów złotych, o rosyjskich i ukraińskich zabójcach, którzy za miejsce swych spotkań obrali polski Sejm, i tajnych interesach ludzi Wojskowych Służb Informacyjnych i o ich wpływie na losy poszczególnych osób i całego kraju.

Przy okazji Sumliński ujawnia prawie nikomu nieznane kulisy najgłośniejszej, a zarazem najbardziej tajemniczej zbrodni politycznej PRL-zabójstwa Księdza Jerzego Popiełuszki.

Jeśli powstanie kiedyś Stowarzyszenie Osób Pokrzywdzonych przez III RP, Wojciech Sumliński ma wszelkie szanse być

jednym z jego liderów. Zdrowo na to założył, udowadniając, że „dziennikarstwo śledcze” jest we współczesnej Polsce najważniejszą, a zarazem najbardziej ryzykowną z medialnych specjalizacji.

Aneks do raportu o WSI, zabójstwo Księdza Jerzego Popiełuszki, mafie i afery, świadek koronny „Masa” i gangster „Baranina”, ludzie ze służb i prominentni politycy – wszystkie te elementy spletały się w książce „Z mocy bezprawia” w sugestywny i przekonujący obraz czegoś, czego oficjalnie nie ma, a co od lat podskórnie psuje nasze państwo i tych, którzy usiłują to zdemaskować. A to układ właśnie!

Marcin Wolski

O komentarz poprosiłem doktora Leszka Pietrzaka, który w książkach p. Sumlińskiego jest kilkakrotnie wymieniany. Poza tym współpracował przy „Raporcie o działaniach żołnierzy i pracowników WSI”. Wie również dużo o losach słynnego już „Aneksu” autorstwa Antoniego Macierewicza.



Z lektury artykułów prasowych cytowanych na zakończenie książki można dojść do wniosku, że Bronisław Komorowski, będąc marszałkiem sejmu, nie zapoznał się z „Aneksem”, bowiem - z mocy prawa - zapoznał się z nim jego poprzednik, Ludwik Dorn. Jak było naprawdę?

dr Leszek Pietrzak: Bronisław Komorowski zapoznał się z aneksem do raportu WSI po południu w dniu 10 kwietnia 2010r., kiedy przejęta została przez niego tajna kancelaria Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jak pamiętamy jako marszałek Sejmu i druga osoba w państwie Komorowski bezprawnie uruchomił procedurę przejścia obowiązków głowy państwa. Nie było ku temu formalnej podstawy, ponieważ nie stwierdzono jeszcze urzędowo zgonu Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Wiele zatem wskazuje, że zasadniczym celem przejścia władzy przez Komorowskiego był wyłącznie zamiar przeczytania tego dokumentu.

Co mogło stać się z „Aneksem” po śmierci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego? Czy wszystkie kopie „Aneksu” były w dyspozycji wyłącznie Prezydenta?

dr Leszek Pietrzak: Aneks do raportu z weryfikacji WSI był w wyłącznej dyspozycji Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jak już wspominałem znajdował się w szafie pancерnej jego tajnej kancelarii. Nikt inny

nie dysponował kopią tego dokumentu.

Czy jest możliwe, aby któraś z kopii „Aneksu” wyciekła poza ścisłe grono osób uprawnionych do jego przechowywania?

dr Leszek Pietrzak: Takie tezy są kolportowane w polskich mediach od ponad dziesięciu lat. Zdarzało się nawet, że niektóre z tytułów, aby zwiększyć swoją sprzedaż pisały jakiś tekst na temat aneksu dając mu tytuł „Mamy aneks!”. Tak zrobił to m.in. tygodnik „Wprost” przed kilku laty. Te wszystkie rewelacje naszych mediów nie mają nic wspólnego z prawdą. Tak samu zresztą jak wcześniejsze stwierdzenia wypisywane przez media o tym, że aneks był do kupienia nawet na bazarze. To była celowa dezinformacja dokonywana przez środowisko byłej WSI, które posłużyło się swoimi ludźmi w mediach. Od tego zaczęła się cała polityczna afery wokół tego dokumentu. Nie było żadnego handlu aneksem. Nie było też żadnego wycieku aneksu i nikt z nim nie zapoznawał się poza oczywiście osobami uprawnionymi do tego.

Moi znajomi, którzy żywo interesują się tą historią uważają, że Prezydent Andrzej Duda obejmując urząd nie znalazł w kancelarii żadnej z kopii „Aneksu”. „Aneksu” po prostu już nie ma i dlatego Prezydent nie może go opublikować. Nie może też publicznie oświadczyć, że „Aneks” po zakończeniu prezydentury Bronisława Komorowskiego - „zaginął”.

dr Leszek Pietrzak: To nie prawda. Prezydent Andrzej Duda ma ten dokument w swojej Kancelarii tajnej. Zresztą mówił o tym kilka miesięcy temu, gdy ponownie wrócił temat aneksu. Prezydent Andrzej Duda, który był pracownikiem Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego zapoznał się z tym dokumentem jeszcze w 2007r. Jako prawnik miał na

prośbę swojego szefa ocenić, czy aneks będzie nadawał się do opublikowania, w takiej formie w jakiej został doręczony Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, oczywiście po uchyleniu klauzuli ścisłe tajne. I jego rekomendacja była wówczas taka, że w takiej formie nie może zostać opublikowany ponieważ groziło by to Panu Prezydentowi Kaczyńskiemu zbyt wieloma procesami sądowymi. Wtedy aneksem zajęli się BBN, którzy mieli zająć się pracami nad przygotowaniem aneksu do jego opublikowania przez Pana Prezydenta Kaczyńskiego. I prace te zaczęły się w końcu 2008r. ale nie zostały zakończone. Katastrofa w Smoleńsku i śmierć Prezydenta Lecha Kaczyńskiego przerwały ten proces. Jego następca Prezydent Bronisław Komorowski pilnował aneksu. Nie chciał, aby ktokolwiek go poznał. Komorowski nie udostępnił aneksu nawet Prokuraturze Krajowej, która prowadziła śledztwo w sprawie tzw. afery aneksowej. Zresztą Komorowski bał się zeznawać w tej sprawie przed sądem. Dopiero później zorganizowane zostało przesłuchanie w jego gabinecie. To znaczy sąd musiał przyjść do Komorowskiego a nie Komorowski pójść do sądu. Nie da się dzisiaj ukryć, że to właśnie Komorowski rozpętał całą aferę aneksową w 2007r. i on ponosi odpowiedzialność za to.

Wracając do sprawy ewentualnego odtajnienia aneksu. Myślę, że aneks nie zostanie odtajniony przez Prezydenta Andrzeja Dudę. Jest w końcu prawnikiem i dobrze wie, że w takiej postaci w jakiej jest ten dokument naraziłoby go to na liczne procesy sądowe, być może nawet wytoczone mu przez samego Bronisława Komorowskiego. I to jest argument z powodu którego Prezydent Andrzej Duda nie opublikuje na razie aneksu. Chyba że osoby jakie w nim występują zostaną zanonimizowane. ■

